



Górale wierni Polsce

Pięćdziesiąt lat temu, w roku 1918, Polska odzyskała niepodległość. Ażeby uczcić tę wielką rocznicę narodową, Redakcja "Orła Tatrzańskiego" drukuje następujące artykuły: pragniemy przypomnieć naszym czytelnikom że lud góralski okazał w ostatnich pięćdziesięciu latach wiele dowodów wysokiego uświadomienia narodowego i gorącego umiłowania Polski.

Generał Galica

Mianowany dn. 11 listopada 1918 r. pułkownikiem, Generał Andrzej Galica ruszył czym prędzej na Podhale, by wykonać powierzone sobie zadanie: zorganizować dla odradzającego się Wojska Polskiego pułki podhalańskie. Zadanie było więc nie pilne, bo Polska, walcząca jednocześnie na kilku frontach, potrzebowała nagląco bitnego, wyszkolonego żołnierza. Galica, skierowany na teren, z którego pochodził i na którym cieszył się już dużym wśród górali mirem, poczuł się w swoim żywiole: cóż bardziej mogło mu w danej chwili odpowiadać? Tworzyć wojsko nareszcie w pełni polskie i to tworzyć je na własnej, rodzimej ziemi podhalańskiej, formować pułki z braci górali!

Podhale - maleńki, bez mała jednopowiatowy skrawek Polski - które dało Legionom około półtora tysiąca ludzi, teraz, kiedy trzeba było nagle zorganizować Wojsko Polskie, zdobyło się na wielki zrywnarodowy. Z jakimi ludźmi miał do czynienia pułkownik Galica, świadczy najlepiej o tym obrazek, przez niego samego skreślony:

"Kiedy na Podhalu zacząłem organizować oddziały strzelców podhalańskich, przywiodła mi siwa, mizerna kobiecina swego syna, chłopaka niemal wyższego odemnie, dobrze zbudowanego, wypasionego i bardzo przystojnego. Prosi adiunta, by ją dopuścił do samego komendanta..."

(ciąg dalszy na str. 2)

STANISŁAW NĘDZA-KUBINIEC

Podłazy

Grają gęśle, basy huczą,
podhalańska młodzież
idzie po wsi z podłazami,
hejże, gazdo, stary baco,
otwórz drzwi na oścież.

Hej, na szczęście, hej, na zdrowie,
na ten godny czas!
Otwierajcie, gospodarze,
nie trzymajcie nas na dworze,
za tę chwilę bardzo mile
powitome was!

Kłonię się nisko czapką
do samiuczych stop.
Niek tu będzie zdrowy, mocny
jak buk - kozdy chłop.

A matusie jak jabłotki
niekze rodzą latem.
A córusie jak leluje
niekze kusą światem.

Siwym włosom szacowanie,
nie gońcie ik z tawy.
Dziadkom wina do komina,
babciom kubek kawy.

Za oknami zamarzliny,
a na oknach ferecyny
kwiatek pisze mróz.

Wom, gazdziny i gazdowie,
niek wom służy zawsze zdrowie,
szczęście pełen wóz.

Niek świat będzie godnym światem,
cłek cłekowi dobrym bratem.
Niek na miedzach rosną róże,
płyną źródła, nie kałuże
brudne stoją.
Pomyślności winszujemy,
za gościny dziękujemy.
Tak kończymy piosnkę swoją.



HEJ KOŁĘDA
KOŁĘDA!



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:
Jane Kedron
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:
Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:
Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jabłoński Jane Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:
\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

PATRONAT

Ks. E. Gacek, Syracuse, N.Y.
Henryk Łokański, Chicago, Ill.
Andrzej Wróbel, Chicago, Ill.
Zofia Wróbel, Chicago, Ill.
Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.
Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Jakób Golanka, Bradenton, Fla.
Zarząd Główny Zw. Podh., Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh.
im. dr. T. Chałubińskiego, Chicago, Ill.
Koto nr. 8 im. gen. A. Galicy,
Chicago, Ill.
Koto Dramatyczne Górali Tatrzańskich,
Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Podhalański, Chicago, Ill.
Polish Heritage Society, Philadelphia, Pa.
Polonia Technica, New York, N.Y.
Maria Smith Łuszczek, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Józef i Genowefa Topór, Chicago, Ill.
Ferdynand Błażonczyk, Chicago, Ill.
Antonina Błażonczyk, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Walenty Korzeniowski, Toronto, Canada
Franciszek Kuak, Chicago, Ill.
Wojciech Stopka, Vancouver, Canada
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Franciszek i Rozalia Tłapa, Chicago, Ill.
Roman i Aurelia Szlosowscy, Brooklyn, N.Y.
Józef i Wanda Króźel, Chicago, Ill.
Jan i Stefania Guziak, Chicago, Ill.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Andrzej Dyrzoń, So. Porcupine, Ont.
Tadeusz Rajkowski, Clifton, N.J.
Józef Czerwiński, Chicago, Ill.
Jan i Anna Bzdyk, Chicago, Ill.
Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Jan i Bronisława Dzielawa, Chicago, Ill.
Józef Myrda, Utica, N.Y.
M. Giębułowski, Passaic, N.J.
Stanisław Bachleđa, Chicago, Ill.
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Agnieszka Janik, Chicago, Ill.

Wśród Podhalań

Chicago, Ill.



ZESPÓŁ GÓRALSKI "GIEWONT" NA PROGRAMIE
"POLKA STAGE SHOW"

Na wielkim urozmaiconym programie Polka Stage Show zorganizowanym przez Uncle Henry Cukierka, który się odbył dn. 8 grudnia br. w Lourdes High School Auditorium występował ze swoimi tańcami i muzyką góralską znany zespół ralski "Giewont" Klubu Odrowąż Podhalański.

W pierwszym rzędzie stoją od lewej do prawej: B. Wilczek, J. Barnas, T. Lenard, J. Ligas, S. Chwaniec. W drugim rzędzie: H. Wilczek, M. Ligas, M. Lenard, C. Landowska, J. Gal. W trzecim rzędzie: S. Lobas, S. Habas, J. Szwab, F. Kinik.

JEDENASTA ROCZNICA ŚMIERCI SP. JOZEFA ŁOPATOWSKIEGO

Dn. 4 grudnia br. minęło jedenaście lat od dnia kiedy to odszedł w zaświaty znany i ceniony góral, śp. Józef Łopatowski. Był on dla Podhalań ceną jednostką w życiu organizacyjnym: współorganizator Zw. Podhalań, pierwszy sekretarz generalny Zarządu Głównego, autor wielu cennych sztuk scenicznych, organizator Klubu Rabka Zdrój. Cześć Jego pamięci.

WIELKA WYCIECZKA ZW. PODHALAŃ

Tak jak w poprzednich latach Zarząd Główny Zw. Podhalań organizuje w okresie letnim 1969 r. tradycyjną wycieczkę do Polski, którą tym razem poprowadzi b. wiceprezes a obecnie dyr. Zarządu Głównego Jan Kowalski. O szczegóły prosimy się zgłaszać jak najrychlej do Zarządu Związku Podhalań (3035 W. 51 ul. Chicago, Ill.)

GÓRALE WIERNI POLSCE

(ciąg dalszy)

Wchodzi i mówi:

- Panie pułkowniku, przywiódłam syna do wojska polskiego.

Chłopak się wyprostował.

- A syn chce służyć?

- Chcę - odpowiedział syn.

- Aleście go sobie też ładnie wychowali a i wypaśli.

- To dla Polski.

- A to pięknie. Macie więcej takich?

- Nie, panie pułkowniku, to jedynak.

- A to gorzej, bo jedynaka trud-

no mi brać.

- Wiedziałam o tym i dlatego sama go przywiódłam, by powiedzieć, że ja se ta jakoś przy gazdostwie poradzę, bo to ta gazdostwo nieduże. Jakoś ta sąsiedzi mi pomogą.

- A to pięknie. Aniebędziecie płakać, jak wom zginie jedynak?

- Ha, bede sie za nim modliła, a jak by juz Pan Bóg dopuścił, żeby zginął, to dla Polski. To bedzy moja najdrozsza ofiara dla Ojczyzny. Tylu poginęło za Austrię od nas ze wsi i jakoś musi być, to choćby i on zginął dla Polski, to trudno.

GÓRALE WIERNI POLSCE c.d.



Kompania honorowa strzelców podhalańskich (1937r.)

“Gazeta Podhalańska” już w grudniu 1918 r. podaje do wiadomości, że 7 kompanii strzelców oraz 12 karabinów maszynowych z obsadą odeszło z Podhala na odsiecz wojskom, walczącym z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej, nie licząc żołnierzy podhalańskich obsługujących prawie całe Podkarpacie. Organizując brygadę podhalańską, Galica zdołał sformować 4 pułki strzelców podhalańskich, które walczyły na różnych frontach. Włodzimierz Wnuk *Moje Podhale*, Warszawa 1968.

Walka podziemna na szczytach

Ktokolwiek był w tragicznych latach 1939-1945 na Podhalu, ten z pewnością nie zawaha się przed stwierdzeniem: ogromna większość ludu góralskiego wykazała wysokie uświadomienie narodowe i zajęła wobec okupanta postawę zdecydowaną wrogą! Górale w swej masie walczyli o sprawę polską i cierpieli dla niej tak samo jak rodacy z innych dzielnic - wzięcia niemieckie na Podhalu zapępniły się w równej mierze ludnością góralską, jak i napływową. Straty w ludziach i dobytku, poniesione przez górali na skutek terroru niemieckiego, były większe niż w wielu innych stronach kraju. Brali czynny udział w ruchu podziemnym, niepodległościowym lub co najmniej przez pełne jego poparcie. Wyraziło się to szczególnie w masowym udziale górali w służbie kurierskiej na pograniczu tatrzańskim, w gromadnym

przedzieraniu się górali do Armii Polskiej na obczyźnie i w ich walkach na wszystkich niemal frontach europejskich, wreszcie w góralskiej partyzantce. Wyraziło się to również w działalności licznych organizacji podziemnych na Podhalu, w sabotażu gospodarczym, uprawianym na wielką skalę przez górali.

Józef Krzeptowski pełnił przez cały niemal okres wojny niezwykle ofiarną i brawurową służbę kurierską i przerzutową, ścigany przez gestapo z dziką zaciekłością; z obawy przed zemstą zbirów hitlerowskich musiał przeprowadzić na Węgry swoją najbliższą rodzinę. Początkowo kurier bazy wojskowej przy poselstwie polskim w Budapeszcie, a potem tamtejszej placówki politycznej rządu gen. Sikorskiego, kierowanej przez wicekonsula Edmunda Fietowicza, przebył Krzeptowski trasę Budapeszt - Zakopane - Budapeszt (począwszy od września 1939 aż po r. 1944) 58 razy. Tona jego plecach wędrowały z Budapesztu do kraju miliony złotych polskich w banknotach przedwojennych, które, wywiezione przez władze państwowe za granicę, wracały teraz w kurierskim plecaku na terytorium Generalnej Guberni, by zasilić się w “młynarki” i zasilić wydatnie kasy organizacji podziemnych. Pod przewodem popularnego “Józka: przekradali się na Węgry oficerowie Wojska Polskiego, działacze polityczni, sportowcy zakopiańscy, górale z szerokiego Podhala. Mówiono o nim, że “kursuje na trasie Budapeszt-Zakopane i z powrotem jak komunikacja autobusowa, tylko że stuprocentowo pewna”.

Służba kurierska na szlaku tatrzańskim miała swoje blaski i swoje cienie. Oddajmy na chwilę głos samemu Krzeptowskiemu:

“W drodze powrotnej z Zakopane go przyszło mi pewnego razu dźwigać plecak tak ciężki, że aż przyginiął człowieka do ziemi. Pot się ze mnie lał ciurkiem, kłąłem na czym świat stoi, no, ale rozkaz rozkazem, trza było dźwigać i kwita. Gdzieś na polanie pod Krywanem zaglądnąłem do środka plecaka: co też to za ważne rzeczy każą mi nieść tyli świat. Patrzę, a tu same gazetki i ulotki, nakładowanego tego kilkadziesiąt kilo... Myślałem, że mnie szlag trafi na miejscu. Ale nic, myślę se, poniosę jeszcze tym razem do końca, a potem zobaczymy. Kiedy przyszedłem wreszcie do Budapeszt-

tu, rzuciłem plecak pod nogi konsulowi Fietowiczowi i nakląłem, ile wlaźło. A konsul nic, powiedział mi tylko, że bym się zjawił w konsulacie za tydzień. Przeszedłem na umówiony dzień, wieczorem - konsul patrzy na mnie z uśmiechem i przekręca gałkę w radiu. Bum, bum, bum... Słyszę jak speaker mówi: - W dniu dzisiejszym została otwarta w Londynie wystawa podziemnej prasy polskiej, na które znalazły się tajne gazety ukazujące się w kraju. - No i co, panie Józku? - zapytał Fietowicz. Co miałem odpowiedzieć, kiedy, do licha, zrobiło się człowiekowi dobrze na duszy, po prostu mnie zatkało.”

Z rąk tego samego konsula Fietowicza, zamordowanego później w Mathausen, otrzymał Józef Krzeptowski Krzyż Waleczny.

Włodzimierz Wnuk *Walka Podziemna na szczytach*, Warszawa 1965.

Piśsudski and Podhale

During the war, conditions in Podhale turned out to be unusually good. Of course, I am referring to our relations with the population. Here our soldiers fighting for our fatherland found everything they needed. Here, I really felt I was in my fatherland. Here I felt needed as her defender. From the priest to the husbandman, from the city dweller to the worker, all people were looking for an opportunity to help, or at least to demonstrate their sympathy and good will toward us.

(cont'd. on pg.8)



U stóp pomnika ofiar zbrodni hitlerowskiej w Zakopanem.



siedem dni Pan Bóg stworzył świat, a potem stwarzał różne kraje ze wszystkim, co było potrzeba. Właśnie utworzył był kraj węgierski, dolinę żyzną, przeciętą rzekami; a gdy trafiły się zbrocza, to chylił jeku południowi, by na nich wino rósć mogło. Za czym zbliżył się ku stronie, gdzie miała być Polska. Postanowił ją jeszcze bogatszą uczynić przez

LEGENDA O PODHALU

to, że różne na jej obszarze umyślił założyć ziemie.

Właśnie kiedy zaczął Podhale budować, przechodzący мимо anioł zawołał: "Szczęść Boże!" Pan Bóg uśmiechnął się: miał bowiem w myśli obraz przebogatego Podhala. Ośmielony stróż niebios zbliżył się ku Panu Bogu i przyzierał chwilę jego pracy. A widząc, że to wcale nie taka trudna sztuka, zapragnął sam poprobować.

- Odpocznij - rzecze - Panie mój, aja przez ten czas za Ciebie się potrudzę.

- Zebyś to mógł dać radę!

- Nie dam rady? - uniósł się anioł w honorze. - Zezwól, Panie, a ujrzysz, żenie gorsze potrafię zbudować kraje niż te, co spod Twej wykwitły ręki.

Stwórca świata uśmiechnął się na to pobłaźliwie.

- Jeżeli chcesz koniecznie (umierowianemu aniołowi czegóż by w dobroci ojcowskiego serca nie ustąpił?), jeżeli chcesz koniecznie spróbować, to możesz kończyć tę

ziemię tu oto, którą zacząłem budować. (Sądził Pan, że co dobrze zaczęte, to nie tak łatwo zepsuć). A ja tymczasem przejdę dalej.

I przeszedł Pan Bóg w stronę ku północy, aby nowe tam ziemie ukształtować. Miało to być Proszowskie i Sandomierskie. Niedługo to wcale trwało (bo cóż dla Boga trudnego?), jak był z ziemiami tymi dwiema gotów. Zawołał tedy do anioła:

- Jużes skończył swą pracę?

- Już! - odrzyknął anioł.

- To chodź, przypatrz się moim ziemiom.

Anioł przyleciał na skrzydłach i już z góry wykrzyknął: "Ach!" - bo też było się czemu dziwić.

Ziemia proszowska jak dywan wzorzysty, rozkaszna, barwnarównina, przetykana kępami sadów, ruczajami. Sandomierska, wyższa nieco, pofalowana w doliny i wzgórz, chyliła się łagodnie ku słońcu południa i zdawała się grzać w jego promieniach. Wstęga Wisły szeroko zataczała błękitne półko-

Jan W. Gromada

WSPOMNIENIA

(4)

Latem roku 1929 miejscowa prasa głosiła odczyt Stefana Jarosza, który miał się odbyć w Nowym Yorku. Kilku tutejszych górali udało się do Nowego Yorku aby zobaczyć tego słynnego podróżnika, którego oglądali na zdjęciach ubranego w pełny strój góralski. Tak im się spodobał, że oni spowodowali to, że następny odczyt p. Jarosza odbył się dn. 1 czerwca 1929 r. w Polskim Domu Ludowym w Passaic.

Na odczyt ten zeszli się niemal wszyscy górale z okolicy, a wśród nich dość liczna liczba gości z tutejszej polonii. Do tańców i śpiewów góralskich które wykonywał podczas programu p. Stefan Jarosz z p. Anną Klamerus przygrywała orkiestra góralska, w której skład weszli: Józef Łojas, Jan W. Gromada, Sebastian Dunajczan i Walenty Łapka. Pod koniec programu krótko przemówił do gości p. Jarosz, mocno wzruszony zainteresowaniem jego odczytem i gościnnością tutejszych górali. Oświadczył, że zamiast odjechać

według planu w tym samym dniu do Nowego Yorku, postanowił pozostać jeszcze kilkadziesiąt godzin wśród górali i przenoćować u Państwa Czerników w sąsiednim miasteczku, Garfield ażeby mógł być obecnym na zebraniu organizacyjnym wszystkich górali w okolicy zapowiedzianym na następny dzień w sali w Passaic pod nr. 128-3cia ul. Na zebranie przybyło ponad pięćdziesiąt górali i góralek. Po wyjaśnieniu celów i szczegółów organizacyjnych uchwalono, na propozycję p. Jarosza, powołać do życia Koło nr. 1 Zw. Podhalań. Według p. Jarosza w Chicago sprawa Zw. Podhalań jeszcze była nie jasna. Więc radził ażeby zaczekać aż się wszystko tam wyjaśni i obiecał sam załatwić formalności z Zarządem Głównym. Niemal wszyscy obecni na tym zebraniu górale zapisali się na członków nowego Związku Podhalań. Wybrany był również komitet organizacyjny w którego skład weszli: Józef Dobrzyński, prezes, Tadeusz Szewczyk, wiceprezes, Agnieszka Wójcik, wiceprezeska, Jan W. Gromada, sekr. protokółowy, Walenty Łapka, sekr. finansowy, Franciszek Czernik, kasjer, Andrzej Ciułacz, Anna Gąsienica, Ludwik Pietrusiak, dyrektorzy.

Pierwszą imprezą Związku Podhalań w Passaic, N.J. była Wieczornica Góralska. Celem jej było pożegnanie znakomitego gościa Stefana Jarosza odjeżdżającego do Polski. Wieczornica ta odbyła się dn. 8 lipca 1929 r. w Polskim Domu Ludowym w Passaic. Program wieczornicy obejmował powtórzenie wyświetlanych przeźroczy, muzyka, śpiewy i tańce góralskie i świetne dowcipy p. Jarosza. Po skończonym programie odbyła się przebiegała zabawa ogólna podczas której przygrywała orkiestra Jana Łojasa. Wieczornica ta, mimo upału, ściągnęła wielką liczbę gości i należała do jednej z udanych imprez w tym czasie. Dochód z tej wieczornicy (po opłaceniu kosztów) oddany był gościowi w całości. Niedługo po tej pamiętnej wieczornicy p. Stefan Jarosz odjechał do Polski.

Na drugim zebraniu nowo zorganizowanego Zw. Podhalań w Passaic działający komitet organizacyjny został w całości jednogłośnie zatwierdzony jako zarząd. Pierwszą ważną czynnością było opracowanie i uzyskanie od władz stanowych "charter'u" już dn. 16 listopada 1929 r. Początkowo podatek członkowski wynosił 25 centów miesięcz-

la pomiędzy złotymi wzniesieniami. Bo gdzie okiem rzucić, tak w Proszowskie, jak i Sandomierskie, wszędy widne były, na wzgórzach i w dolinach, złote łany pszenicy. Mogło wydawać się patrzącemu, że pożkota prawdziwa ze słońca na dwie te ziemie spada. Widać Pan Bóg chciał je szczególnie szczodrze obdarzyć.

Kiedy anioł dość się już temu nadziwował, rzecze Pan Bóg:

- A teraz zobaczmy twoje Podhale.

Anioł, dumny ze swego dzieła, cieszył się już naprzód pochwałą Boską i wyprzedzał Pana krokiem niecierpliwym. Skoro stanęli na miejscu, Pan Bóg aż oczy przetrzął, przestraszony, nie mogąc uwierzyć temu, co ujrzał.

- Coś ty tu porobił? - zakrzyknął.

Anioł sam się też zdumiał i strwożył wielce. Co innego bowiem zastał, niż pozostawił.

Przystępując do pracy, wyobraził był sobie, że nic lepszego ziemi dać nie może jak dużo, dużo ciepła. Przeto zebrał niesłychaną ilość kamieni, głazów i skał spiętrzył je w wysokie góry aż ku

niebu, ziemią z lekka jeno przysprószywszy, w tym przekonaniu, że gdy je tak ku słońcu wysoko wydzwignie, to gorąco samo wszystko sprawi i kraj żyznością zakwitnie.

Aliści pod ten czas, kiedy w Sandomierskiem bawił, przysła ulewa okrutna, strugi wody spłukały ziemię ze skał, zniosły ją na dół wyrwami potoków. Oczom teraz ukazały się groźne, spiętrzone ściany skalne, o nagich, wniebo wystających szczytach, o zbłach czarnych i przepaściach, wyżej kosodrzewiną zmarniałą, a dołem ciemną smrekową odziane, dzikością surową tchnące, no, jednym słowem, Tatry. A zaś na niższych stokach i pogórzach, gdzie woda nie zdołała ziemi spłukać, ścieliły się tylko mchem zarosłe, pustynne hale lub zieleniły się tu i ówdzie płaty lichego owsa.

- Coś ty za myśl miał - zobaczywszy to wszystko rzekł do anioła Pan Bóg - żeś tak te ziemie ukształcił?

- Chciałem ją, Panie, podnieść tak wysoko - tłumaczył się strapiiony anioł - żeby więcej ciepła słonecznego dla niej uzyskać.

nie od członka. Kilka lat później, z powodu ciężkich czasów - bezrobocia itp. podatek zadecydowano zniżyć do 10 centów miesięcznie.

Niedługo potem nawiązany był kontakt z Zarządem Głównym w Chicago. Prezesował w tym czasie zakopianin, Henryk Łokański, redaktor najpoczytniejszej gazety polskiej w Chicago "Dziennika Związkowego", a rolę sekretarza generalnego pełnił Józef Łopatowski, autor świetnych widowisk góralskich. "Byli to złote chłopcy!" Zarząd Główny nadał tej nowej organizacji numer porządkowy: Koło nr. 6 Zw. Podhalań. Zaś na następnym zebraniu członkowie, chcąc uczcić piewę Tatr i Podhala, uchwalili nazwać się imieniem Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

Początki na ogół nie były b. trudne, ale nie było żadnych widoków na zbudowanie tej silnej i barwnej organizacji, o której prawił p. Stefan Jarosz. Po pierwsze, przyszły złe czasy. Ci którzy jeszcze pracowali, nie zarabiali nawet wspomnianych 45 centów za godzinę pracy, a całe masy ludzi wcale nie pracowało - niektórzy nawet po kilka lat. Ci, którzy mieli za co, wrócili do Pol-

ski. Okazało się, że nawet tych 10 centów niektórzy nie mogli zapłacić do Związku. W dodatku, dlatego że pokowę trzeba było wysłać jako podatek do Zarządu Głównego, powstały różne szemrania. (Góralom zawsze trudno wytłumaczyć!) Oni byli i są indywidualistami nie nauczeni żyć razem.

Byli wśród nich i ludzie zdolni. Nie tylko że należeli do wielkich, starszych polskich organizacji, ale często nawet byli założycielami towarzystw, piastowali urzędy, pracowali i pracują do dziś szczerze i uczciwie. Ale u siebie, we własnej barwnej i pięknej organizacji, jakoś im się nie bardzo widziało.

Mimo wszystko, Zw. Podhalań istniał przez parę lat jako tako. Prezesowali: Józef Dobrzyński, Walenty Łapka, Andrzej Ciurkacz i piszący te słowa, przez trzy lata. Objąłem urząd w najgorszych czasach. Nie tylko że członków już nie wielu zostało, pieniądze w banku prawie wszystkie zostały zamknięte przez receiver'a. Będąc jeszcze podówczas młodym, wziąłem się do pracy i w niedługim czasie udało mi się całkownie zreorganizować Koło Tetmajera.

- A przez to właśnie chłód jej sprowadziłeś. Ten nawet licho owiesek, co na niej rodzić się może, zanim podola dojrzeć, mróz zetnie. Tak, tak - zadumał się nad Podhalem Pan Bóg - będzie to przez twój nierozum kraj chłodu i głodu. Już się to nie da odrobić.

- Nie trap się, Panie - przystąpił z otuchą anioł. - Ja temu jeszcze zaradzę. Pozwól mi tylko, żebym tu ludzi utworzył, zobaczysz, jak sprawią te łaki marne, jak pokryją zbocza skalne uprawną rolę.

- Co to, to już nie! - rozgniewał się Pan Bóg. - Chcesz się bawić, to możesz iść Sandomierzan albo też Proszowian stwarzać, którym przygotowałem kraj żyzny, bogaty. Ale górala pozostaw już mnie.

I sam Pan Bóg wydumał tedy górala: o rosłej, śmigłej postawie, o nogach jak ze stali, o oczach bystrych, o rękowych, o umyśle lotnym, przedsiębiorczym, o zaciętości niezwykłej, energii i sprycie - aby mógł na tej biednej aniołowej ziemi dać sobie radę.

Władysław Orkan



DR. STEFAN JAROSZ

Nawet niechętnych współbraci ze Spisza i Orawy przyciągnąłem do naszej organizacji. Tak, że Koło Zw. Podhalań im. Tetmajera pod moim przewodnictwem w ciągu trzech lat liczyło ponad 50.

(ciąg dalszy na str. 6)

W. Wnuk

HISTORIA ZJAZDÓW PODHALAN



Fragment ze Zjazdu Związku Podhalan w Odrowążu w przedwojennej Polsce. Siedzą przy stole od lewej: dr. Michał Dusza, Małgorzata Dziordzik-Jachymiak, gen. Andrzej Galica, redaktor Antoni Zachemski. Po przeciwnej stronie stołu od prawej: adwokat Wojciech Siuty i dyr. Jakób Zachemski.

(4)

XVIII ZJAZD PODHALAN, ODBYTY W 1934 R. W NOWYM TARGU, łączył się z uroczystością odsłonięcia pomnika Władysława Orkana w Nowym Targu, 8 lipca 1934 roku, przy udziale delegatów wszystkich wsi podhalańskich, a także przedstawicieli ziemi sądeckiej i lima-

nowskiej, rządu i wojska, odsłonięto w stolicy Podhala pomnik wielkiego pisarza, piewcy chłopskiej, góralskiej doli. Przemawiali na uroczystości Jakub Zachemski, Feliks Gwiżdż, młody pisarz z Naprawy Antoni Olcha, przedstawiciel Podhalan amery-

WSPOMNIENIA

(ciąg dalszy)

członków i członkiń, posiadało 15 góralskich ubrań męskich, które jeżeli sam nie uszyłem to za moim powodem były sprawione, urządzono parę udanych widowisk góralskich i kilka publicznych występów z tańcami góralskimi na różnych imprezach narodowych i wysłano w tym czasie również poważną sumę jako doraźną pomoc dla Kazimierza Tetmajera, na powdzian w Polsce, na pomnik Władysława Orkana w Nowym Targu i wiele innych rzeczy. Gotówki też w tym czasie koło posiadało około 500 dolarów.

Wszystko to nie wystarczyło pewnym jednostkom powodowanym tylko zazdrością i nieświadomością. Zaczęły się kłótnie i nieporozumienia. Widząc, że pewna grupa członków działa naniekorzyść Zw. Podhalan i że trudno pracować w dalszym ciągu z tymi ludźmi, zniechęcony nie w dzieciństwo swoich ziomków postanowiłem zrezygnować i zupełnie odsunąć się od Związku Podhalan. Na specjalnym posiedzeniu zwołanym już przez następców w miesiącu marca 1936 r. oddałem cały inwentarz tj. góralskie ubrania i wszystkie które należały

kańskich, którzy pomnik ufundowali, Antoni Dąbrowski. Na akademii Orkanowskiej przemawiał red. Antoni Zachemski i dr Stefan Jarosz, który zapoczątkował w Ameryce cały ruch podhalański, odegrano również obraz sceniczny Augustyna Suskiego "W roztokach".

W części organizacyjnej zjazdu zajmowano się sprawą Parku Narodowego w Tatrach, kolejki na Kasprowy Wierch, powołano komisję kursów gospodarczych dla przysposobienia dziewcząt i gaździn do przemysłu pensjonatowo-letniskowego, uchwalono zająć się ludowym przemysłem podhalańskim od strony jego czystości stylu i organizacji zbytu.

Związek Podhalan rozwinął się do 47 ognisk ale Związek Górali w Zakopanem, który parę lat temu włączył się do Związku Podhalan jako jego ognisko, z powrotem się usamodzielniał. Część wpływowych górali zakopiańskich nie chciała należeć do Związku Podhalan, co było zjawiskiem szkodliwym dla sprawy regionalizmu podhalańskiego.

XIX ZJAZD PODHALAN W 1935 R. W ZAKOPANEM, miał charakter zawężony. Z uwagi bowiem na odbywające



Stoją od lewej do prawej: Józef Dobrzyński, prezes, Franciszek Czernik, skarbnik, Walenty Łapka, sekr. finansowy, Jan Gromada, sekr. protokółowy, Siedzą od lewej: Anna Gąsienica, dyrektorka, Agnieszka Wójcik, wice-prezesa.

do koła. I tak się skończyła moja praca i działalność w Kole nr. 6 Zw. Podhalan im. K. Tetmajera. Jednego mi tylko żal. Gdyby mnie ktoś zapytał jak się potulało dalej Koło Tetmajera, nie mógłbym powiedzieć, bo do dzisiejszego dnia nikt się przedemną z tego nie-

wylegitymował. Jedno wiem, że koło to od dawnych lat nie daje znaku życia, znaczy że nie istnieje. Napewno cały ten słomiany góralski ogień byłby się całkiem wypalił - ale stało się inaczej, o czym w dalszych moich wspomnieniach opowiem.

(ciąg dalszy nastąpi)

się w tym czasie w Zakopanem "Święto Gór" ograniczono się tylko do obrad delegatów poszczególnych ognisk. Sprawozdanie zarządu zaakcentowało trzy sprawy: 1) nareszcie została otwarta Szkoła Rolnicza w Nowym Targu, o co Związek Podhalań walczył od wielu lat, 2) Związek starał się przysiąc z pomocą pieniężną i odzieżową ofiarom wielkiej powodzi na Podhalu w r. 1934, 3) Krakowskie Ognisko Zw. Podhalań wydało opowiadania Antoniego Zachemskiego "Gęśle z jawora", cenną pozycję w podhalańskiej literaturze regionalnej. Był to szczęśliwy rok wydawniczy dla Podhala, bo nakładem Kasy Mianowskiego ukazała się wtedy fundamentalna dla poznania historii Podhala książka prof. Józefa Rafacza (z pochodzenia górala): "Historia i ustrój Podhala nowotarskiego."

Warto zaznaczyć, że postulat Zjazdu, aby Związek Podhalań postarał się o wznowienie b. cennej książki A. Stopki "Sabała" (wydanej w 1897 r.) - do tej pory nie został zrealizowany...

Ponieważ Jakub Zachemski nie chciał kandydować, prezesem Związku Podhalań obrano Feliksa Gwiżdza.

XX ZJAZD PODHALAŃ W 1936 R. ODBYŁ SIĘ W CZARNYM DUNAJCU, przewodniczył mu już nowy prezes F. Gwiżdż. Najważniejszym tematem obrad była sprawa Parku Narodowego, wywołująca wielkie zaniepokojenie wśród górali - postanowiono zaapelować do władz, aby ze względu na ciężkie położenie gospodarce ludności działano w sposób powolny, rozważny, gruntownie przemysłany. Podjęto szereg uchwał natury gospodarczej, m. in. w sprawie robót komasacyjno-melioracyjnych i przemysłu ludowego

na Podhalu, dla którego powołano osobną komisję. Postanowiono poprzeć zdecydowanie akcję Funduszu Obrony Narodowej, z uwagi na powagę sytuacji międzynarodowej i zagrożenia Polski.

XXI ZJAZD PODHALAŃ W R. 1937 W LUDZMIERZU był połączony z jubileuszem 50-lecia twórczości wielkiego syna Podhala, rodem z Ludźmierza, Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Przemówienie, będące hołdem dla twórcy "Na skalnym Podhalu", wygłosił red. Antoni Zachemski. Drugi referat pt. "O stanie gospodarczym Podhala" wygłosił Wojciech Siuty. Łączył się z tym referat Andrzeja Gorza pt. "Rola młodzieży podhalańskiej i pracy nad wzmocnieniem sił gospodarczych Podhala".

Szczególnie wiele uwagi poświęcił Zjazd sposobom ożywienia działalności kulturalnej w wsiach podhalańskich - poprzez tworzenie ludowych zespołów teatralnych, chórnych, muzycznych, bibliotecznych, sportowych itp.

Zjazdy Podhalań w latach 1936-1937 odbywały się w okresie krwawych strajków chłopskich i masowych aresztowań wśród działaczy ludowych, toteż wycisnęły one swoje piętno naowych manifestacjach regionalizmu podhalańskiego. Nie były one już w tych latach tak masowe i nie miały tak spontanicznego charakteru jak dawniej. To z tych właśnie czasów pochodzą najbardziej radykalne i rewolucyjne wiersze Stanisława Nędzy Kubińca, naszego poety z Kościeliska, który umiłowanie swojego regionu i jego kultury łączył zawsze z postawą walki o wolność i sprawiedliwość społeczną.

XXII ZJAZD PODHALAŃ ODBYŁ SIĘ W 1938 R. W ODROWĄZU, w siedzibie

rodu Zachemskich i Gwiżdżów, we wsi rządzonej przez kobietę wójta, Małgorzatę Jachymiak (rozstrzelana przez Niemców w czasie ostatniej wojny). Na zjazd przybył m. in. wybitny uczyony, prof. Franciszek Bujak, prezes Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, przybył także gen. Galica. Zjazd uchwalił rezolucję żądającą zmiany ustawy szkolnej jako niedemokratycznej, uchwalono dalej stworzyć Fundusz Popierania Kultury Podhalańskiej, nałożono na poszczególne Ogniska Zw. Podhalań obowiązek dbania o kształcenie się młodzieży góralskiej.

OSTATNI PRZEDWOJENNY XXII ZJAZD PODHALAŃ ODBYŁ SIĘ W R. 1939 w Kościelisku, w sali Domu Ludowego, zbudowanego święto przez Ognisko Zw. Podhalań w Kościelisku. Zjazd odbywał się w sierpniu 1939, krótko przed wybuchem wojny, nie tedy dziwnego, że głównym tematem obrad był referat F. Gwiżdża: "O znaczeniu dzisiejszej chwili dziejowej i gotowości do obrony granic Rzeczypospolitej ludu podhalańskiego". Zjazd wysłał do prezydenta telegram z przyrzeczeniem, że lud podhalański, wierny swym bohaterom tradycjom, stanie w obronie całości granic Rzeczypospolitej. Podjęto uchwały o włączeniu się członków Związku Podhalań do akcji zabezpieczającej obronność państwa. Wysłano telegram z serdecznymi pozdrowieniami dla przebywającego w Warszawie, 75-letniego samotnego Kazimierza Przerwy-Tetmajera.... Prezesem Związku Podhalań wybrano po paruletniej przerwie, ponownie Jakuba Zachemskiego.

W kilkanaście dni później zaczęła się wojna. Niemcy wtargnęli na Podhalę.

(Koniec.)



Zdjęcie przedstawia A. Dąbrowskiego przemawiającego pod pomnikiem Wł. Orkana w Nowym Targu.



Katarzyna Smreczyńska, matka Wł. Orkana wśród delegatów Zw. Podh. w Ameryce na uroczystości odstonięcia pomnika jej syna.

BOOK REVIEW

Włodzimierz Wnuk, *Moje Podhale*.
Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax,
1968. Pg. 155.

Włodzimierz Wnuk is one of the few writers in Post-World War II Poland to continue the literary traditions of Witkiewicz, Tetmajer and Orkan. Fascinated and unabashedly in love with his native Tatra Mountain region, Podhale, he has produced *Walka podziemna na szczytach*, *Gawędy Skalnego Podhala* and now he has written a thoroughly delightful little book, *Moje Podhale*. This latest book contains interesting stories and vignettes about Dr. Chramiec, the famous physician of old Zakopane, Andrzej Galica, the general from Biały Dunajec, Wojciech Brzega, the splendid Zakopane wood-carver and Rev. Joseph Stolarczyk, the first pastor of the Zakopane parish.

Wnuk admits that much has already been written about most of these well-known figures, especially the semi-legendary Rev. Stolarczyk. Yet, Wnuk has succeeded in digging up new information by consulting the memoirs and

other unpublished materials of Andrzej Stopka, Andrzej Galica, Andrzej Chramiec and Wojciech Brzega made available to him by their widows or sons. The end result is a book chock-full of charming stories skillfully woven that is sure to please the reader.

Dr. Thaddeus V. Gromada

PIŁSUDSKI AND PODHALE cont'd.

Young boys did intelligence work for us with the approval of village authorities who in fact selected the ones to do the job. In every hut, in every house, we were not madeto feel that we were a burden, even though as everyone knows, soldiers are not the most desirable guests.

I clearly remember one occurrence in a remote mountain village. Late one evening, after one of our night maneuvers, I was looking for temporary shelter. I walked into a typical highlander house, which as usual had only two rooms. I was met by the housewife (gaździna), a tall woman with sharp features and very unusual, melancholy, grey eyes. She welcomed us warmly and extended to us exceptional hospitality. She

would come to us very often, offering this or that. Then she sent her children who burst into our room to ask us if anything more was needed, or to put more wood into the stove. Since I was terribly tired at the time, I could not fully appreciate this extraordinary hospitality.

When I finally gave the command to march on, the housewife wept, shedding copious tears as she looked with her melancholy eyes at the departing troops. I assumed that she was crying because she was afraid that the Russians would come after we left and so I began to calm her down. But that was not the reason. She simply was expressing her deep compassion for us as she said to me: "You poor, poor Polish soldiers."

This highlander woman refused to take a penny for her services, even when I suggested that she take money from us to buy her children candy. Ever since those sincere tears, I feel a deep gratitude and sympathy for all of Podhale.

Józef Piłsudski

(Translated by Dr. Thaddeus V. Gromada.)

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

3035 W. 51 St. Chicago, Ill.

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowoczesnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Józefem Topór, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalan w Ameryce.



DOM PODHALAŃSKI



KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK K W A K
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois